

800 milionów wyjątków

Napisane przez Czarna Owca Pana Kota

Szczycimy się tym, że posiadamy Ustawę o ochronie zwierząt. Od 1997 roku, z różnymi zmianami, aż do dzisiaj. Zapisaliśmy w niej pewną oczywistość: *„Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą”* (Art. 1 ust. 1). W tym samym artykule wyciągnęliśmy wniosek: *„Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę.”* Dalej czytamy, że *„Każde zwierzę wymaga humanitarnego traktowania.”* (Art. 5), co jest w zasadzie powtórzeniem, tego, co padło wcześniej o ochronie i opiece. Żeby nie było wątpliwości, art. 6 ust. 1a mówi, że zabrania się znęcania nad zwierzętami, a paręnaście podpunktów opisuje co konkretnie jest zabronione. Kulminacją zaś jest artykuł 6 ust. 1, gdzie ustawodawca zabrania zabijania zwierząt. W artykule 35 czytamy jakie kary przewidziano dla osób łamiących przepisy ustawy – grzywna, ograniczenie wolności, pozbawienie wolności, maksymalnie do trzech lat.



Sposób w jaki pokrótce przedstawiłam ustawę jest obrazem, jaki kształtują media. Wynika z niego, że społeczeństwo popiera ochronę zwierząt i opiekę nad nimi, a krzywdzenie zwierząt i ich zabijanie jest karalne. Z jednej strony nie można postawić zarzutu, że taki opis ustawy jest kłamstwem. Z drugiej strony, znając ustawę bardziej szczegółowo, trzeba przyznać, że prawdę okrojono do tego stopnia, że uległa znacznemu zniekształceniu.

Po pierwsze, **ustawa obejmuje tylko zwierzęta kręgowce**. Niewątpliwie najsilniejsze dowody na zdolność do cierpienia istnieją właśnie w odniesieniu do tej grupy, ale nauka bierze już pod uwagę także część zwierząt bezkręgowych (np. ośmiornice), czego ustawa już nie obejmuje.

Po drugie, choć przyznano, że zwierzę nie jest rzeczą, to od

razu dodano, że „w sprawach nieuregulowanych w ustawie do zwierząt stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące rzeczy” (Art 1 ust. 2). Faktycznie, zwierzęta można przecież kupować, sprzedawać, dzierżawić, gubić – jak rzeczy. Zwierzęta domowe mają swoich właścicieli, żywe dzikie są własnością Skarbu Państwa, a dzikie zastrzelone z ręki myśliwego stają się jego własnością.

Po trzecie, najpierw mówimy o ochronie i opiece a następnie, w tejże ustawie, dzielimy zwierzęta na grupy, nie według potrzeb wymagających takiej to a takiej ochrony i opieki, ale według sposobów w jakie zwierzęta używamy (domowe, gospodarskie, laboratoryjne, wykorzystywane do zadań specjalnych, itp). Nieładnie. Ten podział ma swoje konsekwencje. Utrwała „użytkowe” spojrzenie na wszystkie zwierzęta (choć wiele zwierząt „domowych” zostaje ukochanymi członkami rodziny) i zależnie od sposobu używania zwierząt ułożone są przepisy dotyczące warunków utrzymania. Tu zarysowuje się drastyczna różnica podejścia.

Okazuje się, że kiedy warunki w jakich legalnie trzyma się zwierzęta hodowane na mięso, mleko czy jaja niektórzy zastosują do hodowli psów i kotów, wychodzi z tego tzw. pseudohodowla, która jest karalna. Inaczej mówiąc,

warunki w jakich wolno trzymać zwierzęta „gospodarskie” są złe dla psów i kotów ale dziwnym trafem okazują się być właściwe dla kur, świń i krów. Czy kura, zwierzę kręgowie, ma się bardzo dobrze żyjąc w klatce cały rok, podczas gdy kot by cierpiał? Czy świnia unieruchomiona na całe tygodnie w kojcu porodowym ma się świetnie, podczas gdy suka popadłaby w apatię lub depresję? Czy nakręcenie układu rozrodczego kury, by działał parędziesiąt razy

szybciej niż u jej przodków jest właściwe, podczas gdy eksploatawanie kotek i suk w taki sposób właściwe by nie było?

Okazuje się, że przypisanie zwierzęcia do danej klasy użytkownika zamyka temat. Użytkowanie związane z zarabianiem pieniędzy ma więcej wspólnego z redukcją kosztów produkcji mięsa, mleka i skór, jaj czy futer niż z dobrą opieką i ochroną. Zwierzęta w tym układzie stają się surowcem lub maszyną, środkiem do biznesowego celu i, nie bójmy się tego słowa, rzeczą. W ten sam układ, tylko zazwyczaj znacznie mniej intensywnie, wchodzi zwierzęta hodowane na towarzyszy i pupilów, dlatego handel nimi mało kogo dziwi, ale zbliżenie warunków hodowli do warunków na fermach wzbudza wybiórcze oburzenie. Taka to opieka.

Po czwarte, **czy ktoś słyszał o zasadzie, do której dołączono wyjątki takiego kalibru, że nie można już jej poważnie traktować jako zasady?** Tak jest z zakazem zabijania zwierząt. W 2014 roku było w Polsce około 15,5 miliona tzw. zwierząt domowych, ponad 800 mln zwierząt gospodarskich, prawdopodobnie 450 tysięcy zwierząt laboratoryjnych. Statystyki zwierząt, na które mogą polować myśliwi zdobyłam wyłącznie częściowe (7 gatunków – jeleń, daniel, sarna, dzik, lis, zając, bażant) – około 1.5 miliona na wiosnę 2015 roku. Statystyk dotyczących liczby ryb, które się hoduje lub które są zabijane w ramach rybołówstwa i wędkarstwa praktycznie nie ma, bo te zwierzęta liczone są w tonach. **Spośród tych wszystkich zwierząt tylko zabijanie zwierząt domowych jest dość restrykcyjnie ograniczone do przypadków uśmiercenia ze względów humanitarnych (np. ciężka, nieuleczalna choroba).** W przypadku zwierząt dzikich zwierzęta „łowne” są z zasady przeznaczone do zabicia, a jedynym ograniczeniem jest roczny limit zwierząt do zabicia i pora roku. Jeśli chodzi o zwierzęta „laboratoryjne”,

to najprawdopodobniej znakomita większość jest po przeprowadzeniu doświadczeń zabijana. I wreszcie zwierzęta „gospodarskie” – z wyjątkiem koni, których część dożywa swoich dni w fundacjach typu schronisko – wszystkie kury („szczęśliwe” lub nie) hodowane na jajka, wszystkie krowy hodowane na mleko, wszystkie kurczęta, cielęta i prosięta hodowane na mięso, a także całe zaplecze – czyli matki i ojcowie tychże kur i prosiąt – są zabijane.

Regułą jest zabijanie, nie zakaz zabijania. Taka to ochrona.

Kiedy więc chcemy powoływać się na Ustawę o ochronie zwierząt, gdy zwierzętom dzieje się krzywda, pamiętajmy, że mamy w ręku narzędzie o bardzo ograniczonym zakresie działania.

Ustawa przede wszystkim może pomóc zwierzętom domowym, w przypadku pozostałych zwierząt przede wszystkim aprobejuje i reguluje ich eksploatację.

Dopóki nie zmienimy w sposób zasadniczy podejścia do wszystkich zwierząt polegającego na potępieniu eksploatacji, dopóty będziemy mieć takie właśnie ustawodawstwo, które odzwierciedla instrumentalny stosunek człowieka do zwierząt.

Katarzyna Biernacka,

weganka, aktywistka prozwierzęca, przez 10 lat działała w Stowarzyszeniu Empatia. Prowadzi

bloga: <https://slowasawazne.blogspot.com>

**Podpisz naszą petycję – chcemy zmiany prawa tak
by realnie chroniło zwierzęta – również te
gospodarskie! Poprzyj nasze postulaty:
www.petycja.czarnaowca.org – dziękujemy!**